

# Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.

■ Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty. ■

## Uczmy dzieci czytać po polsku!

■ „GAZETĘ OLSZTYŃSKĄ“ wciąż jeszcze na nowy kwartał zapisywać można. Numera początkowe mamy w zapasie i przesyłamy je każdemu nowo przystępującemu czytelnikowi.

„Gazeta Olsztyńska“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę i kosztuje dla tych, co ją z drukarni sami odbierają, 60 fen., na pocztach 75 fen., a z odnośnieniem w dom przez listowego 1 markę kwartalnie.

Prosimy o liczne zapisywanie i rozszerzanie „Gazety Olsztyńskiej.“

### Co słyhać w świecie?

Rzym. Z powodu nadwątłego zdrowia Ojca św. kardynałowie już się między sobą naradzają, kogo obrać jego następcą. Są dwa stronnictwa, z których jedno pragnie obrać przyszłym papieżem Włocha, drugie zaś dąży do tego, żeby obrać cudzoziemca. I podobno Ojciec św. sam przechylił się do tego zdania. W takim razie twierdzą że, aby nie obrazić żadnego z państw europejskich, obiorą jakiego kardynała amerykańskiego albo też ks. Mermilloda, dawniejszego biskupa szwajcarskiego, który był bardzo prześladowanym przez rząd szwajcarski.

— Dwór Ojca św. ma doznać bardzo szczegółowych zmian. Wszyscy Włosi będą ze służby wydaleny, jako podejrzani o szpiegostwo. Oprócz tego ze względu na oszczędność ma 37 służących utracić miejsca. Podobno położenie dworu Ojca św. jest pod względem pieniężnym bardzo niewesołe — gdyż miał kilka milionów straty na papierach wartościowych włoskich. I Świętopietrza w ubiegłym roku o pół miliona mniej wpłynęło. Dla tego postanowiono pobierać 80 fen. od osób, które pragną zwiedzić olbrzymi i prześlizny pałac papieżki.

Cesarz niemiecki zamienił — jak donoszą gazety berlińskie — z Ojcem św. serdeczne życzenia na nowy rok. Z obu stron wyrażono nadzieję,

iż przyjazne stosunki zostaną i nadal utrzymane.

— Książę pruski Henryk, jedyny brat cesarza, ma zamieszkać w Berlinie i tam się zajmować będzie sprawami rządowymi, aby w razie potrzeby mógł cesarza zastąpić.

We Wrocławiu starają się o to, aby rząd pruski odebrał nareszcie starokatolikom, których liczba ciągle maleje, kościół Bożego Ciała, bo ten prawie zupełną świeci pustką, podczas gdy w tej samej stronie miasta znajdujący się kościół św. Doroty nigdy nie może pomieścić prawowiernych katolików.

Z Londynu, stolicy angielskiej donoszą, że wicekról Irlandyi i lord Balfour rozesłali do wszystkich dzienników pismo, w którym proszą o pomoc dla zapobieżenia nędzy w tym przez Anglików ciemionym kraju. Mieszkańcy tamtejsi nie mają żadnych środków do życia — a dzieci z braku ubrania i pożywienia nie mogą chodzić do szkoły.

Szwajcarya, to małe państewko, otoczone tak silnymi sąsiadami, jak Francya, Niemcy, Austrya i Włochy, uznała za stosowne zbroić się i wprowadzić karabiny dalekonośne, dla swego wojska, które, rzecz prosta, żadnemu z sąsiadów poważnego oporu stawiać by nie mogło.

Afryka. W sierpniu zeszłego roku została na Kilima-Ndscharo, najpiękniejszej kolonii niemieckiej katolicka stacya misyjna założona przez Ojców od Ducha Świętego. Na podróży do tego miejsca różni naczelnicy murzynów prosili o założenie i u nich stacyi misyjnej. W ogóle misyonarze katolicy są wszędzie bardzo ulubieni. To powinno nas pobudzać, żebyśmy ich modlitwą i datkami na misyję afrykańską wspierali.

### Nieszczęście w kopalni węgla.

W kopalniach węgla hr. Hansa Wilczka w Polskiej Ostrawie na Ślązku wydarzyło się w sobotę straszne nieszczęście, którego ofiarą padło sześćdziesięciu biednych górników. W sobotę rano spuściło się do szybu Trójcy świętej 400 górników. Szyb ten istnieje już od roku 1780, ma 280 metrów głębokości i podzielony jest na siedm poziomów. W ostatnich czasach wydobywano zeń węgiel z trzech poziomów, to jest z trzeciego, piątego, siódmego. Rocznie wydobywają z niego trzy miliony ceftnarów metrycznych węgla, a pracuje w nim naprzemian w dzień i w nocy 900 górników. Najbliższy szyb Trójcy świętej znajduje się w odległości 500 do 2 tysiące metrów szybu „Jan Michał“, „Jan Marya“ i „Emma.“ Co tylko może zdziałać nauka, aby zapobiedz wybuchowi gazów, to działo w tym szybie. Olbrzymi wentylator systemu Rittingera o średnicy 2,8 metra dostarczał co minuty tysiąc metrów kubicznych świeżego powietrza, oprócz tego zachodziły się jeszcze dwa inne przewiewy tak, że na każdego górnika pracującego w podziemiu przypadało na minutę 6 do 12 metrów kubicznych świeżego powietrza. To też od niepamiętnych czasów nie zdarzyło się w szybie „Trójcy świętej“ żadne nieszczęście.

W sobotę o godzinie 10-tej rano chciał starszy inżynier górniczy Ciżek spuścić się do szybu, aby przypatrzeć się robotom, gdy w tém nagle dają mu znać, że z otworu, którym spuszcza się robotnicy, wydobywa się słup dymu czarnego. W tej chwili odgadł inżynier, że nieszczęście jakieś w podziemiu stać się musiało i telefonem zawezwał dyrektora kopalni i lekarza. Za kilka minut przybył lekarz i w towarzystwie jego i kilku górników spuścił się inżynier Ciżek windą w dół, lecz nie mógł dotrzeć niżej, jak tylko niespełna do 270 metrów głębokości, gdyż ściany, między którymi winda się posuwała,

były mocno uszkodzone. Dano więc znak, aby winę napowrót w górę wciągnięto — wyciągnięto ją na wysokość piątego poziomu (190 metrów) i ztąd wykutymi ścieżkami pieszo zaczęli wszyscy schodzić w dół do niższych poziomów. U wstępu do siódmego poziomu spostrzeżono już przy świetle latarek straszne spustoszenia. O kilkadziesiąt kroków widać było pogruchotane wózki, — zapach spaleniźny napełniał powietrze. Inżynier, lekarz i górnicy posuwali się ostrożnie naprzód. Gdy uszli kilka kroków, usłyszeli głosy ludzkie. Był to dozorca Langer, który pracował o kilkaset kroków od miejsca wybuchu i ocalał, a zwoławszy robotników z miejsc bardziej odległych, nie dotkniętych nieszczęściem, uprzętał z nimi leżące ciała ludzkie. Było ich siedemnaście. Wyniesiono je czempredź na wierzch, a świeże powietrze i pomoc lekarska przywołała je wkrótce do życia. Tych siedemnastu górników pracowało najdalej od miejsca, w którym wybuch nastąpił i dla tego nie zginęli oni, lecz tylko stracili przytomność, odurzeni hukiem i trującymi wylęciami. Siedemnastu uratowanych — ale gdzież reszta? W siódmym poziomie pracowało 250 robotników, z tych około 100 w części północnej, która nie była zagrożona, ale 150 pracowało w części południowej, w której wybuch nastąpił, a tam trudno się było dostać, bo pogruchotane wózki i ogromne bryły węgla tamowały drogę. Po dosyć długim szukaniu znaleziono osmdziesięciu górników, którzy pracowali w zagrożonym miejscu. Uratowali się oni ucieczką do sąsiednich szybów. Gdy ich wydobyto na powierzchnię ziemi, nie meldując się nikomu, pobiegli czempredź do okolicznych wsi, gdzie rodziny ich mieszkają, dla tego też przez kilka godzin nie można było obliczyć, ile ludzi zginąć mogło.

Tymczasem rozeszła się po okolicy wieść o tym nieszczęściu, a żony i dzieci wszystkich górników, których w domu nie było, przybyły do Polskiej Ostrawy i załamując ręce, rwąc sobie włosy z rozpacz, otaczały otwór szybu Trójcy świętej.

Na dole tymczasem pracowano niezmiernie nad usunięciem przeszkód i przywróceniem przewiewu świeżego powietrza. O godz. 1-jej w południe natrafiono na pierwsze trupy. Było ich dwanaście. Ciała ich były częściowo zwęglone tak, że rysów rozpoznać nie było można. Wyniesiono trupy na wierzch i złożono w szopie na słomie, a zebrana ludność tłumnie garnała się ku nim, aby je rozpoznać. Do godz. 7-miej wieczorem wydobyto sześćdziesiąt trupów, a jednego jeszcze odszukać nie zdołano. Ogółem więc zginęło sześć-

dziesiąt jeden górników, z tych było 27 żonaty i pozostawia dwadzieścia siedm wdów i dziewięćdziesiąt osieroconych dzieci. Wdowy po nich otrzymują z kasy brackiej pensją, wynoszącą w miarę lat służby mężów, od 60 do 120 m. rocznie, sieroty zaś otrzymują po 32 m. rocznie aż do czasu, w którym same na chleb zarobić potrafią.

Każdy człowiek niewątpliwie uroni łzę współczucia nad temi biednymi wdowami i sierotami, my bardziej jeszcze aniżeli inni, bo ci biedni ludzie, którzy w podziemiach zginęli, to byli polscy robotnicy.

### Nowe zabezpieczenie

na kalectwo i starość ma, niby być korzystne dla robotników, choć jednakże robotnicy wcale radzi temu nowemu prawu nie są. Oto, co pisze o tym nowym zabezpieczeniu pewien robotnik z pod Inowrocławia:

„Prawo to, które się teraz rozpoczęło, uważamy za nowy ciężki podatek na nas robotników. Ludzie tu inaczej nie mówią, tylko, że będzie powiększenie urzędników, którzy to za nasze ciężko zapracowane fenygi będą pobierali dobre pensje. Ale my biedni ciężko pracujący robotnicy nie będziemy mieli wiele korzyści, może zaledwo jeden ze sta doczeka się renty na starość. My przecie po większej części nie doczekamy 70 lat życia, my tak długo żyć nie będziemy, jak to dziś jeszcze żyją nasi ojcowie i dziadkowie, którzy do 24-go roku życia, a nawet i dłużej bydlę i owce pasali, żenili się po 30 latach, życie mieli dobre, było bowiem wszystko tanie, mięsa, jaj, masła i ryb mieli pod dostatkiem. Dziś są czasy inne, my dzisiaj jesteśmy męczeni już od 6-go roku życia chodzeniem do szkoły często o pół mili drogi, a gdy ze szkoły wyjdziem po 14 latach, już jesteśmy pędzeni do pracy na zaciąg od świtu do zmroku; praca ta nie byłaby szkodliwą na nasze późniejsze lata, gdybyśmy mieli życie należyte, to jest jedzenie. Ale nasze jedzenie robotnicze składa się głównie już od samego dzieciństwa z chleba, kawy, kartofli i śledzia. A więc w ciężkiej pracy przy takim pożywieniu nie dożyjemy nigdy lat 70.

A chociaż dożyje z nas niektórzy tych późnych lat, to czy podobna jest, aby robotnik od 16-go do 70-go roku życia miał mieć wszystkie kwity z każdego roku w porządku nie zagubione, lub nie spalone, albo nie zgniłe w skrzynce? A dość takich jest, co jeżdżą po świecie za robotą, czy ci mogą się z tymi kwitami nosić z miejsca na miejsce?

Ani pojąć nie możemy, jak ci pa-

nowie tam w Berlinie mogli nam robotnikom taki ciężar nałożyć. Ma to być zabezpieczenie na starość, ach pożałuj Boże na takie zabezpieczenie! Starzec, który dziś już ma lat 70, dostanie renty 106 m. 40 f. na rok, uczyni to na dzień 28 fen. i to za taką sumę ma się wyżywić dziennie? Dziadek, który dziś ma lat 70, gdy wyjdzie zebrać od domu do domu, chociaż ukradkiem przed żandarem, lub też przed kościołem na cmentarzu zaśpiewa pieśń o św. Łazarzu, daleko więcej sobie użebrze.

A więc nie dziwcie się panowie, że lud robotniczy już dziś tak tłumnie wyciąga się do Ameryki i Brazylii. Na wiosnę daleko więcej się od nas wybiera, nędzne życie przy ciężkiej pracy każdego do złego nakłoni.

Tyle ów robotnik. Ma on pod niejednym względem prawdę. Ale cóż ma powiedzieć gospodarz, który za kilku lub kilkunastu nieraz służebnych płacić musi zabezpieczenie, nie mając z tego żadnej korzyści. Trzeba więc sobie rzecz dobrze rozważyć, że prawa tego nie postanowili chlebobdawcy, bo i oniby radzi nie nie płacili, ale że prawo to wydał sam cesarz. Prawo zaś nie może się stosować do tego, co się komu podoba lub nie, bo w takim razie każdy człowiek chciałby inne prawa dla siebie. Ale i prawa nie są wieczne. Gdy się wykaże, że z nowego prawa o zabezpieczeniu nie są zadowolnieni ani chlebobdawcy ani robotnicy, to może prawo to będzie zmienione, lub całkiem zniesione. Lepiej więc odczekać końca, a nie grozić Ameryką i Brazylią — bo i tam psi boaso chodzą.

### Koresponden-cje „Gazety Olsztyńskiej.“

Z naszej okolicy.

Wiemy z doświadczenia, że każdy czyta chętnie wiadomości ze swoich okolic. To też czytelnicy „Gazety Olsztyńskiej“ powinni pilnie ze swych okolic i wiosek oraz miast donosić zdarzenia i wszelkie interesujące wiadomości podawać do naszej Gazety, a ta wiadomości te poda szerszemu kołom, czyli wszystkim swoim Czytelnikom.

Dziś podajemy wiadomości z okolicy Szabarga, Gietrzwałdu itd. Otóż przed kilku tygodniami chodził po tych okolicach jakiś człowiek z obrazami druku olejnego i sprzedawał wielkość III. po 1 marce, wielkość IV. po 1,50 marki. Po wszystkich okolicznych wioskach bardzo licznie rozkupywali ludzie owe obrazy, a to dla tego, że człowiek ten twierdził, iż obrazy te sprzedaje na budowę kościoła w Benowie w Prusach Za-

chodnich i że go tamtejszy ks. proboszcz z temi obrazami wysłał. Nadto zapisywał on wszystkich kupujących sobie do książki i zapewniał, że za każdego kupującego będzie się w tym kościele odprawiało nabożeństwo na wieczne czasy.

Czy to wszystko prawda — pozwalamy sobie powątpiewać, ponieważ w czasach dzisiejszych o rozmaite oszustwa wcale nie trudno. Dla tego chcielibyśmy się dowiedzieć z Benowa, czy rzecz była w porządku, lub czy to był oszust i wyzyskiwacz łatwowiernych.

Z téj saméj okolicy dowiadujemy się, że około Nowego roku i w sam Nowy rok kręcili się po wsiach jaćyś ludzie z niemieckimi plakatami, które od domu do domu i w każdym mieszkaniu rozrzucałi i w karczmach urządzali gry hazardowe, czyli przegrywali rzucaniem kości rozmaite ładajakie towary, jak obrazy, lampy, wazoniki itp. rzeczy bardzo lichéj wartości.

Ludzie łatwowierni i niedoświadczeni rzucili się tłumnie do tego wygrywania, ale mało kto coś wygrał, a przegrywali po kilka trojaków i nawet po kilka i kilkanaście marek. Bo czyż to nie wstyd, kiedy kto nie ma za co soli kupić a w taki brzydki sposób przegrywa pożyczone nawet trojaki? Inni tu i owdzie długu zapłacić nie mogą, a na takie rzeczy to ostatni grosz wyskubią. Czyż to jest rozum, czyż to jest oświata?

Czyż to nie lepiej zapisać sobie jakie pismo katolicko polskie, na przykład „Gazetę Olsztyńską“, lub też kupić sobie parę książek i zabić się pożytecznem czytaniem? Albo też dać kilka trojaków na Czytelnie ludowe i brać śmiało książki z jakiej biblioteczki i z nich pożytecznych rzeczy się podczas długich wieczorów uczyć. Nie zaglądaliśmy wprawdzie owym ludziom, co te gry urządzali, do kieszeni, ale słysząc, że w takiej wiosce, jak Nagłady, to aż 90 marek zebrali. A przecie w takiej znacznej wiosce — Nagładach — to podobno tylko dwóch trzyma „Gazetę Olsztyńską“, a reszta wcale gazet polskich nie trzyma, bo mówią, że ich nie stać na to. Ale na przegranie to złożyli sporo grosza!

W Gietrzwałdzie i Worytach przegrywano bodaj o wiele więcej. I dla czegoż to ludzie dają się uludzić takim obleciświatom, którzy na plakatach swoich ani nazwiska ani pochodzenia nie wyjawiają, ale od wsi do wsi się włóczą i łatwowiernych a łakomych w taki sposób wyłudniają. Słyszeliśmy, że podobne gry hazardowe są zakazane. Ale czemuż tu nikt nie zakazuje takiej gry, która nawet w samą uroczystość Nowego roku po wsiach się odbywa?

## Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

\* **Olsztyn.** Pewna kobieta mieszkająca przy Długim jeziorze, wyszła do chlewa napaść świnie, pozostawiwszy w izbie 3-letnie dziecko. Dziecko to zbliżyło się zanadto do rozpalonego piecyka, skutkiem czego zapaliło się na nim ubranie. Gdy matka powróciła, znalazła dziecko okropnie popalone na całym ciele. Pomimo natychmiastowéj pomocy lekarskiej zmarło to biedactwo w wielkich boleściach. — Matki! dawajcie więcej baczości na dzieci wasze.

— Z miasta i z wiosek okolicznych donoszą nam, że władze zwracają teraz książki polskie z Towarzystwa czytelników ludowych, jakie przed dłuższym czasem pozabierały. Było wiele hałasu — o nic.

— Z powiatu. Weteran Kaźmierz Koza z Woryt otrzymał od komendy wojskowej w Olsztynie na Boże Narodzenie 60 marek wsparcia. — Gospodarz Wawrzyn Bartsch wybrany i potwierdzony został jako ławnik w Polejkach.

— Szczególnie wylosowanie urządzili niedawno żydowscy mieszkańcy Olsztyna, Gutsztatu, Ornety i Melzaka. Wylosowanie to odbyło się w ten sposób, że trzy żydowskie dziewczęta, które chcą za mąż wyjść, miały wygrać po 300 marek. Około 20 żydówek zgłosiło się po losy, z których dwie z Olsztyna, a jedna z Warmborka po 300 m. wygrały.

\* **Z pod Olsztyna.** Po różnych pismach czytać można, jak to tam i owdzie na polowaniu tyłu i tyłu ubito zajęcy.

Otóż donoszę i ja, że na polowaniu urządzonem przed paru tygodniami na polach peglickich w ósmiu strzelców ubito — słuchajcie — ubito dwóch wróbli, a zająca ani jednego. Kogo tu winić: zające czy strzelców?

\* **Lidzperk.** W Parkitten wybuchł w zaprzeszłą niedzielę w nocy o wpół do 12-téj ogień. Gospodarz Gudde z Kobeln, który był w gościnie i nocą do domu wracał, spostrzegł najprzód ogień, a podciawszy konie, zajechał na miejsce pożaru, gdzie jeszcze wszystko w głębokiem śnie zagrożone było. Gudde zbudził natychmiast mieszkańców. Inspektor nie mógł się już schodami wydostać z mieszkania, a ponieważ izba jego już się palić zaczęła, więc wyskoczył nieubrany oknem. Stracił on oprócz swoich wszystkich rzeczy także i znaczną sumę pieniędzy, którą miał w spodniach. Pan v. Stabbert był w odwiedzinach w Galitach, a familia jego była w domu, lecz także nie prócz życia nie wyratowała. Przez pożar w izbie urzędowej spaliło się wiele aktów i papierów. Ogień miał po-

wstać skutkiem zapalenia się sadzy — inni powiadają, że z mleczarni ogień wyszedł.

\* **Kiszpork.** Śniegi u nas leżą ogromne i najwięcej dają się we znaki dzieciom wiejskim, mającym daleko do szkoły. W zeszłym tygodniu nie przyszedł o zwykłym czasie ze szkoły chłopiec wyrobnika z posiadłości pana J. Thiel. Na nieszczęście nikomu nie przyszło do myśli, aby chłopca szukać. Dopiero następnego dnia znaleziono go w śniegu, jeszcze żywego. Możeby władza szkolna zwolniła w takie śniegi dzieci, mające daleko, od uczęszczania do szkoły.

\* **Brunsborga.** Wyprózniono tu gniazdo złodziejskie. W mieszkaniu mularza D., który siedzi w więzieniu sądowem, zrobiono rewizyę. Oprócz 780 marek gotowych pieniędzy, znaleziono wielką ilość rzeczy złotych i srebrnych, szpizetów domowych, bielizny, jako i narzędzia złodziejskie, między innymi dwie latarki złodziejskie i 79 kluczy i wytrychów.

\* **Stołupiany.** W wtorek zeszłego tygodnia przybyło do wsi Wyszipönen sześciu przemytników z zagranicznej wioski Wystiten, aby nakupić spirytusu i następnéj nocy przenieść go przez granicę. Wieczorem o 8-éj wyszli wśród wielkiej zawiei śnieżnej znajomą ścieżką po lodzie wielkiego jeziora Wysiter. Wskutek wielkiego śniegu dostali się jednakże pomiędzy wyrabane przez rybaków miejsca i pięciu z nich znalazło śmierć pod lodem, a tylko jeden się wyratował. Wszyscy pięciu mieli żony i utrzymywali się zimą z przemytnictwa.

\* **Królowa hiszpańska** podarowała Ojcu św. na Nowy rok zwyczajną łaskę. Poseł hiszpański, który Ojcu św. tę łaskę wręczył, prosił, aby się Ojciec św. na nią wsparł. Ledwie Papież wsparł rękę na srebrnej gałce kija, gdy nagle jak deszcz poczęły mu do nóg padać złote pieniądze.

\* **Sienkiewicz**, rodak nasz, znakomity powieściopisarz, zamierza odbyć podróż do Afryki. Kardynał Lavizieri bardzo go sobie upodobał i napisał dla tego dla niego list polecający do misjonarzy afrykańskich. Brzmi on jak następuje:

Arcybiskupstwo algierskie.

Biskra, 29 listopada 1890.

Ukochane dzieci moje!

Polecam gorąco całej życzliwości i dobremu przyjęciu misjonarzy algierskich, wszędzie, gdzie mu danem będzie spotkać ich we wnętrzu Afryki, p. Henryka Sienkiewicza, jednego z najznakomitszych pisarzy współczesnych szlachetnej i drogiéj Polski. P. Sienkiewicz udaje się w wasze okolice, aby głębsze robić studia nad krajami, otaczającemi wielkie jeziora. Byłbym wam bardzo wdzięcznym,

gdybyście zechcieli pomagać jego mi-  
syi i uszanować ją i jego kraj oj-  
czysty.

Wierzcie ukochani synowie, że  
wam jestem cały w Panu oddanym.  
Ks. kardynał Lavizieri.

## ROZMAITOSCI.

— **Następstwa policzka.** Kró-  
lowa regentka Hiszpanii wstawiła się  
w tych dniach do Ojca św., aby ten  
udzielił tytuł prałata jednemu ze  
skromnych proboszczów pod Wie-  
dnem, synowi rzemieślnika wiejskie-  
go. Historia tego poparcia jest na-  
stępująca: Dzisiejsza królowa-regentka  
miała trzy lata, kiedy odbywając ze  
swemi ochmistrzyniami przejażdżkę  
pod Wiedniem, została zaskoczona  
przez ulowę. Ochmistrzynie zdecy-  
dowały się wysiąść i schronić w po-  
bliskiej chacie przydrożnej. Tutaj w  
kąciku bawił się czteroletni chłopczyk,  
syn właściciela chaty. Ujrawszy  
wchodzące tak ładne osoby malec  
poszedł, spojrzął oko w oko maleń-  
kiej księżniczce i nie wiele myśląc,  
dał jej na odlew policzek. Księżni-  
czka w bek. Ledwie rozdzielono mal-  
ców. Zdarzenie to utkwilo jednak w  
obustronnej pamięci i kiedy księżni-  
czka wyszła później za Alfonsa dwu-  
nastego, polecila dowiedzieć się, co  
się stało z owym zuchwałym malcem.  
Dowiedziano się, że wstąpił do semi-  
naryum. Odtąd królowa zajęła się  
zdala jego losem i łożyła na jego  
wychowanie, a kiedy został księdzem,  
napisała list do niego, w którym by-  
ły te słowa: „Zostaniesz kiedyś bi-  
skupem — bo umiesz dobrze bierz-  
mować.“ Ten to ksiądz, Angeroff  
nazwiskiem, mianowany będzie za  
wstawieniem się królowej hiszpańskiej  
prałatem.

— W Ameryce sadzą się ludzie  
na największe śmieszności. Niedawno  
temu ogłosił pewien dziennik, wycho-  
dzący w Nowym Jorku, że każdemu  
przedpłacielowi pisma przez cały  
rok bezpłatnie włosy będą spuszczać  
i co kwartał raz bezpłatnie ospe-  
wszczepiać, a kto nadesła przedpłatę  
na trzy lata z góry, otrzyma w przy-  
padku śmierci jako premię, trumnę  
według najnowszej mody.

Zacięta walkę miał w tych  
dniach niejaki August Bensing w Mil-  
waukee. Obudził się rzycho rano  
wskutek dziwnego szelestu w izbie,  
a gdy zapalił światło, spostrzegł, że  
mnóstwo szczurów pożera jego śnia-  
danie. Rozgniewany Bensing rzucił  
butem w żarłoczne zwierzęta, lecz  
gdy te nie ustąpiły, wybiegł z łóżka,  
aby je odpędzić. Na jego zdumienie  
atoli szczury przeszły do ataku prze-  
ciw niemu, pokasały nagie jego nogi

i biegły nawet za nim, gdy wskoczył  
na ławę i głośno wołał o pomoc.  
Przybyli nareszcie inni członkowie  
familii, którzy szczury odpędzili. Ben-  
sing atoli, który jak się zdaje, w we-  
solój musi mieszkać okolicy, nie wy-  
goił się jeszcze z ran, które mu  
szczury zadały.

— **Odważną** kobietą jest pani  
Dacey w Wichita, w Ameryce. Mąż  
jój przegrał w tych dniach w pewnej  
szulerni 460 dolarów. Pani Dacey  
dowiedziawszy się o tém, uzbroiła  
się w rewolwer i udała się do wła-  
ściciela szulerni, od którego zażądała  
zwrotu pieniędzy. Gdy tego nie chciał  
uczynić, strzeliła trzy razy do niego  
i zraniła go dość niebezpiecznie, po-  
czém jój zwrócił pieniądze. Po od-  
daleniu pani Dacey przestraszeni gra-  
cze, powychodzili z pod stołów lub  
innych kryjówek i grali dalej.

## Na Czytelnie ludowe

złożyli: Ktoś z Królewca (trzecia ra-  
ta): 3 m., Ktoś z Olsztyna 50 fen,  
Gerlicki z Olsztyna 50 fen., Brall z  
Jondorfa 50 fen., Ludwig z Dajtk  
20 fen. Razem z poprzednimi ze-  
braliśmy dotąd 49 marek.

## Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, 19 stycznia rano o  
9-tój w Jęlguniu. *Kabryndzik*

## Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 9 stycznia).

|                                   |                |
|-----------------------------------|----------------|
| Pszonica za sto kilo (2 centnary) | 17.00—18.00 m. |
| Zyto za sto kilo                  | 15.00—15.50 m. |
| Jęczmień za sto kilo              | 11.70—11.70 m. |
| Owies za sto kilo                 | 12.00—12.60 m. |
| Groch biały za sto kilo           | 11.00—14.00 m. |
| Słona (rżanka) za sto kilo        | 3.00—4.00 m.   |
| Siana za sto kilo                 | 4.50—5.00 m.   |
| Kartofle za sto kilo              | 3.50—4.00 m.   |
| Węłowina (od łopaty) za 1 funt    | 0.60—0.80 m.   |
| „ (od brzocho) za 1 funt          | 0.40—0.50 m.   |
| Wieprzowina za 1 funt             | 0.50—0.60 m.   |
| Okrasa wędzona za 1 funt          | 0.75—0.80 m.   |
| Mąka rżana za 1 funt              | 0.12—0.13 m.   |
| Masła za funt                     | 0.95—1.00 m.   |
| Jaj za miedel                     | 0.90—1.00 m.   |

## ☛ Ogłoszenia. ☛

## Pisarza

poszukuje natychmiast Gebauer, ko-  
mornik sądowy (Gerichtsvollzieher),  
w rynku nr. 11.

## Lampki

**wieczne** do powieszenia  
przed obrazami Pana Jezusa, Matki Bo-  
skiej lub świętych Pańskich, po ró-  
żnych cenach poleca  
A. SAMULOWSKI w Gietrzwałdzie.



## Dom

dwupiętrowy o-  
bok kościoła ka-  
tolickiego jest za tanią cenę  
do sprzedania.

Freund, mistrz malarski, ulica tylna  
kościelna nr. 2.

## Swiece

na uroczystość Matki Bozkiej Grom-  
nicznej, białe, gładkie i pięknie de-  
korowane po różnych cenach poleca

A. Samulowski w Gietrzwałdzie.

## Nowy budynek

14 metrów długi, 10 stóp (butów)  
wysoki, o czterech izbach, jest na  
sprzedaż do rozebrania.

Jan Nienierza w Pluskach.  
(Plautzig p. Stabigotten).

## Dwóch młodych ludzi

znajdzie dobrą stancją u mistrza Trze-  
źnickiego

Ottona Connor w Olsztynie,  
Rynek nr. 24.

## Tanio! tanio!

Zakupiwszy w Berlinie cały skład  
towarów wełnianych, białych i krót-  
kich, wyprzedają teraz te rzeczy bar-  
dzo tanio.

Niech się każdy najprzód u mnie  
przekona, niż gdzie indziej kupi.

## H. Frankenstein

Olsztyn, rynek, obok drogerii Hesse,  
(trzeci dom od starego Lajba).

Kto chce tanio kupić piękną książkę  
do nabożeństwa,

niech przyjdzie do drukarni „Gazety  
Olsztyńskiej.“ Mamy na składzie na-  
stępujące książki w zwyczajnych i  
pięknych oprawach:

Wyborek, Książeczka do Nabożeń-  
stwa, Anioł Stróż, Ołtarzyk Polski,  
Ogródek duchowny, Ołtarz Rzymsko  
katolicki, Wianek Maryi, Wybór na-  
bożeństw i inne. — Mamy także ni-  
emieckie książki do nabożeństwa.

## KSIĘGARNIA KATOLICKA

A. Samulowski  
w Gietrzwałdzie

poleca dla członków III-go Zakonu  
św. Franciszka:

Newy Brewiarzyk Tercyarski. Stron  
1118. Oprawny 4 marki.

Reguła trzeciego Zakonu św. Frań-  
ciszka. Str. XXXI i 286. Opra-  
wna 1 m. 30 fen.

Officyum serafickie, z obrazkami 10 f.  
Karta wpisowa do III-go Zakonu z  
obrazkami 10 fen.

Szkaplarz św. Franciszka 30 fen.

Pasek św. Franciszka 30 fen.

## KALENDARZ POZNANSKI

na rok 1891 jest do nabycia w dru-  
karni „Gazety Olszt.“ Kosztuje 50  
fen., z przesłaniem pocztą 60 fen.